

UNPREDICTABLE BUT GOOD

Ferdinando Frega



GILLETTE: NIEPRZEWIDYWALNY, ALE DOBRY

Urodził się dwa razy – raz w Kalabrii przez pomyłkę, raz w Ameryce z przeznaczenia – a pomiędzy zbudował wszystko, czego potrzebował, by zasłużyć na jedno i drugie. Potem pozwolił mówić faktom, w kolejności, w jakiej przychodziły – bez komentarza, bez analizy, bez przymiotników, których nie było już w gestach.

Ojciec przed nim, czterdzieści lat przejechanej już drogi. Roztargniony bocian. Jedenaście lat, plaża i kobieta bez bielizny. Gillette jako uniwersytet, jako rodzina, jako wojna. Żona, która wie tylko to, co on postanowił, żeby wiedziała. Troje dzieci – trójka, która zawsze powraca. Rosario, który pewnego dnia go oskarża, a on i tak się z nim żegna. Osiemdziesiąt książek napisanych bez pytania nikogo o pozwolenie. Ojciec, który umiera w kwietniu 2025 roku i nigdy nie przestaje go popychać. Turek z neapolitańską kurą i jajkami już ugotowanymi. A na końcu – nie jako epilog, lecz jako cel podróży – amerykańska noc, wieczny odpoczynek i nikt, komu udaje się o nim zapomnieć.

A jednak za tą oszczędną linią kryje się większy zamysł. Nie biografia – mapa moralna. Trajektoria człowieka, który zamienił dyscyplinę w język, pracę w tożsamość, pamięć w architekturę. Człowieka, który przemierzał systemy – Gillette, L'Oréal, Procter – tak, jak przemierza się kontynenty: niosąc to samo ostrze, tę samą wiarę.

Jego życie nie jest ciągiem wydarzeń. Jest geometrią charakteru: obowiązek i wolność, ojciec i syn, ostrze i czułość. Zbudował narracyjny wszechświat, w którym każda książka jest fragmentem DNA, każde słowo kodem, każdy gest podpisem.

A gdyby ktoś zapytał, kim był naprawdę, odpowiedź byłaby prosta: człowiekiem, który umiał być nieprzewidywalny, ale dobry.

Jak mówił jego ojciec. Jedyne słowa, które się liczą.

Nando